



Okupacja sowiecka i instalacja komunistycznych reżimów napotkały zbrojny opór w niemal całej Europie Środkowej i Wschodniej, od anektowanych przez Moskwę krajów bałtyckich po Bałkany. W wielu państwach partyzanci walczyli z bronią w rękę jeszcze w latach 50., a w niektórych krajach nawet 60. Ostatnich „leśnych” komuniści zabili lub schwytali dopiero w latach 70. (Estonia, Rumunia).

Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Europie Wschodniej

Każdy kraj Europy Wschodniej, w którym wystąpiło zjawisko antysowieckiego i antykomunistycznego zbrojnego Podziemia, ma swą własną specyfikę. Trudno je ze sobą porównywać, a z pewnością nie da się ich ustawić na jednej płaszczyźnie. Czym innym był polski ruch oporu, będący kontynuacją Podziemia z lat okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939–1945, a czymś zupełnie odmiennym antysowiecka partyzantka w krajach bałtyckich i na Ukrainie. Tam były bowiem wcześniejsze doświadczenia kolaboracji z Niemcami, a na koncie eksterminacja obywateli innych narodowości (pamiętać należy o zbrodniach popełnianych przez Ukraińców, ale i Litwinów czy Łotyszy, na Polakach, a także o udziale estońskich i łotewskich formacji pomocniczych w zagładzie Żydów). Zbrodnie popełniano często pod tymi samymi hasłami, pod którymi później walczone z Sowietami. Jeszcze inny charakter miały zbrojne poczynania antysowieckie na Bałkanach. Celem niniejszego rozdziału nie jest opis formacji podziemnych czy też kolaboranckich z czasu okupacji niemieckiej, lecz próba przybliżenia ruchu oporu z okresu już po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną (ACz) i jej sprzymierzeńców.

Największą liczebnie partyzantką antykomunistyczną w powojennych granicach Związku Sowieckiego było ukraińskie Podziemie nacjonalistyczne. Szacuje się, że pod koniec 1944 r. (okres największego rozwoju Ukraińskiej Powstańczej Armii [UPA]) liczyło ok. 30 tys. uzbrojonych ludzi. Było programowo jednolite – opierało się na totalitarnej narodowej ideologii – i z bogatą tradycją kolaboracji z Niemcami. Wspierający się na strukturze UPA ruch oporu zdominowała jedna polityczna formacja – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Choć mordy na cywilach popełniały narodowe formacje partyzantkie w różnych krajach, to jednak tylko UPA dokonała na taką skalę zbrodni ludobójstwa. Na przełomie lat 1942 i 1943 kierownictwo banderowskiej frakcji OUN postanowiło, nie czekając na koniec wojny, usunąć Polaków ze wszystkich ziem uznawanych za ukraińskie. Podjęto decyzję o fizycznej eksterminacji całej polskiej ludności. W latach 1943–1947 zginęło w wyniku działań OUN–UPA ok. 130 tys. Polaków. Największych masowych zbrodni ukraińscy nacjonałiści dopuścili się na Wołyniu (co najmniej 60 tys. polskich ofiar).

Powojenny opór zbrojny wobec władzy sowieckiej był naturalną kontynuacją aktywności nacjonalistów w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Lata 1942–1944 to okres intensywnej rozbudowy UPA, która przyjmowała formę regularnej formacji wojskowej. Na początku 1944 r. UPA liczyła ok. 25 tys. ludzi w ponad 100 oddziałach. Zaraz po zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez ACz przystąpiły one do akcji bojowych. Wzywano do bojkotu mobilizacji, rozbijano konwoje z poborowymi, zabijano aktywistów komunistycznych, likwidowano mniejsze jednostki wojska i Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Oddziały UPA przeprowadziły w latach 1944–1945 ok. 80 ataków na siedziby sowieckich władz rejonowych, nierzadko staczały regularne bitwy z Wojskami Wewnętrznymi NKWD, dezorganizowały sowiecką administrację, na niektórych terenach istniała faktyczna dwuwładza. Zimą na przełomie lat 1945–1946 Sowieci przeprowadzili największą na Ukrainie akcję przeciwko podziemiu zbrojnemu, znaną jako

„Wielka Blokada”. Zastosowana przez NKWD na wielką skalę taktyka blokowania miejscowości i przeczesywania okolicznych lasów przyniosła zbrojnemu podziemiowi ciężkie straty: do niewoli dostało się lub rozstrzelanych zostało 40–60 proc. partyzantów. Był to pierwszy poważny krok ograniczający społeczne zaplecze ruchu oporu. Kolejnymi były masowe deportacje (1946–1948) oraz kolektywizacja wsi na Ukrainie Zachodniej. Po tym można mówić o likwidacji bazy społecznej działających tam partyzantów.

Po 1946 r. dowództwo UPA zrezygnowało z operowania dużymi jednostkami wojskowymi – sotniami. We wrześniu 1949 r. ostatnie oddziały oraz sztaby wojskowe (z wyjątkiem Głównego Sztabu Wojskowego UPA, czyli HWSz) zostały ostatecznie zlikwidowane, Podziemie straciło resztki charakteru regularnej formacji wojskowej. W czerwcu 1950 r. dowódcą UPA wybrany został Wasyl Kuk „Łemisz”. Podległe mu struktury zbrojne nieuchronnie słabły, liczba partyzantów z miesiąca na miesiąc malała. Jak wynika z sowieckich dokumentów, w obwodzie stanisławowskim działało ich w 1950 r. – 940, a już w sierpniu 1951 r. – 586. W tym czasie na całej Zachodniej Ukrainie Sowieci poszukiwali 1514 partyzantów. W kwietniu 1952 r. było ich już przeszło dwukrotnie mniej – 647. Głównymi ogniskami oporu pozostawały obwody stanisławowski (212 partyzantów) i lwowski (130). Działalność zbrojna została bardzo ograniczona w porównaniu z pierwszymi latami powojennymi, ale nie zanikła zupełnie. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1951 r. w obwodzie stanisławowskim władze zarejestrowały 63 akcje zbrojne, podczas których zginęło 34 aktywistów sowieckich. Od 1 sierpnia 1951 r. do 15 kwietnia 1952 r. we wszystkich obwodach Ukrainy Zachodniej zarejestrowano 79 „przejawów bandytyzmu”. W pierwszych dziesięciu miesiącach 1953 r. – już tylko 29. W 1954 r. liczba akcji z bronią w ręku na zachodzie Ukrainy spadła do 19 – coraz częściej były to skrytobójcze zamachy na szczególnie groźnych przedstawicieli sowieckiego państwa.

Na Ukrainie Wschodniej działalność zbrojna nacjonalistów miała szczątkowy charakter – nie posiadając dostatecznego oparcia w lokalnych społecznościach, niewielkie oddziały formować trzeba było z członków i sympatyków OUN z zachodu Ukrainy. Taką grupę pod dowództwem Wasyla Beja „Ułasa” (działał w obwodach winnickim i chmielnickim) zlikwidowali Sowieci w maju 1952 r. Na początku marca 1953 r. Sowieci wykryli dwie grupy działające od 1946 r. w obwodzie kijowskim.

Sowiecka bezpieka odcięła Podziemie w kraju od ukraińskiej emigracji politycznej, przejęła kontakty OUN z zagranicą. Dzięki dezinformacji i działalności agentury przechwytywano i likwidowano grupki ukraińskich spadochroniarzy zrzuconych w kraju przy wsparciu zachodnich służb. Pomiędzy 1951 r. a 1954 r. Sowieci przechwycili też cztery grupy kurierskie. Ze względu na daleko posuniętą izolację krajowego ruchu oporu od środowisk niepodległościowych na Zachodzie ograniczony wpływ na działania partyzantów miały podziały dokonujące się na emigracji – przede wszystkim konflikt pomiędzy przedstawicielami OUN wysłanymi za granicę jeszcze w 1944 r. (Zagraniczne Przedstawicielstwo Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej [UHWR]) a środowiskiem związanym ze Stepanem Bandera (Zagraniczne Formacje OUN). Partyzanci w kraju zwracali się jednak bardziej ku przedstawicielom UHWR.

Szóstego sierpnia 1951 r. Sowieci zlikwidowali w obwodzie czerniowieckim „Tataryna”, dowódcę grupy działającej od 1944 r. 22 grudnia 1951 r. zginęło dwóch kolejnych członków organu kierującego całym Podziemiem – Centralnego Prowidu (CP) OUN: Petro Połtawa i Roman Krawczuk. Na przełomie lat 1951–1952 zginął Iwan Łytwyńczuk „Dubowyj”. Latem 1952 r. pozostało przy życiu już jedynie dwóch członków CP

OUN: „Łemisz” i Wasyl Halasa „Orłan”. Podczas spotkania w sierpniu 1952 r. postanowili *wstrzymać wszelką otwartą działalność i zająć się tylko ideologicznym przygotowaniem kadr ouenowskich*. „Orłan” wpadł w ręce bezpieki 11 lipca 1953 r., partyzanci nie zaprzestali jednak działań o charakterze zbrojnym. Być może ostatnią większą potyczką, w której Sowieci ponieśli znaczne straty, było starcie w chutorze Wygon (Wołyń) 30 października 1953 r. Zginął w nim nadrejonowy prowidnyk H. Hruszeweć „Choma”, jego ochroniarz oraz czterech Sowieców. 17 stycznia 1954 r. we wsi Bucyń zginął prowidnyk kowelskiego okręgu OUN W. Sementuk „Jary”. 17 maja 1954 r. otoczony w bunkrze Mykoła Twerdochlib „Hrim” popełnił samobójstwo. 24 maja 1954 r. aresztowano ostatniego komendanta UPA „Łemisza”. Był to faktyczny koniec zorganizowanego nacjonalistycznego podziemia. Od tej pory dalszą działalność prowadziły jedynie niewielkie grupy członków, niemające ze sobą kontaktu. Władze sowieckie oceniały, że na dzień 1 maja 1955 r. aktywnie działało jeszcze 50 uzbrojonych partyzantów. Według wiedzy bezpieki funkcjonowało 12 małych grup (po 2–4 osoby), pozostali partyzanci ukrywali się w pojedynkę. Sowieci różnie oceniali aktywność Podziemia w jego schyłkowym okresie. Według jednych danych, w latach 1955–1956 miało miejsce 35 akcji, w wyniku których zginęło 10 osób. Inne dane mówią o 15 udanych zamachach na przedstawicieli władzy.

Latem 1955 r. zlikwidowano czteroosobowe grupy „Zuba” (obwód stanisławowski) i „Skorego” (pogranicze obwodów lwowskiego i drohobyckiego). 2 października 1955 r. zabito jednego z ostatnich partyzantów na Wołyniu S. Lynnyka „Serhija”. Pojedyncze próby zbrojnego oporu notowane są też w latach następnych, szczególnie w 1956 r., kiedy na Ukrainę Zachodnią zaczęli wracać pierwsi skazani wcześniej partyzanci. W obwodzie stanisławowskim 20 października 1956 r. zginął kierownik bojówki OUN Wasyl Sanitowycz „Karyj”, a 1 sierpnia 1958 r. – nadrejonowy prowidnyk OUN Stepan Koźmyn „Marko”. Ostatnia, trzyosobowa, zbrojna grupa OUN została zlikwidowana 14 kwietnia 1960 r. na pograniczu obwodów tarnopolskiego i stanisławowskiego, w rejonie podhajeckim. W podziemiu pozostali już jedynie pojedynczy członkowie OUN i UPA – stopniowo wyłapywani lub likwidowani w następnych latach.

Dla ukraińskich nacjonalistów Niemcy to wróg dopiero numer trzy, po Sowieciach i Polakach. Podobnie działo się na Litwie, choć w tym przypadku nie było wobec niemieckich okupantów nawet tych nielicznych przejawów oporu, takich jak na Ukrainie. Litwini z Niemcami nie walczyli, ale – uznając, że najgroźniejszym wrogiem jest Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) – z nimi współpracowali, tworząc choćby własną administrację podporządkowaną władzom okupacyjnym. Razem z aparatem administracyjnym tworzone także jednostki policji, struktury bezpieczeństwa (Sauguma) i militarne (Korpus Obrony Terytorialnej gen. Povilasa Plechavičiusa). Siły te współpracowały z hitlerowcami, często współuczestnicząc w zbrodniach popełnianych choćby na Żydach oraz zwalczając wszelkie przejawy oporu zarówno ze strony podziemia komunistycznego, jak i AK. To właśnie przedstawiciele litewskiej administracji i sił porządkowych, a nie członkowie marginalnego antyniemieckiego Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy (VLIK), stali się podstawą kadrową podziemia w początkowym okresie okupacji sowieckiej. W najnowszej historiografii litewskiej antysowiecki ruch oporu badacze dzielą na trzy etapy: lipiec 1944 r. – styczeń 1947 r., styczeń 1947 r. – luty 1949 r., luty 1949 r. – sierpień 1953 r.

Pierwszą fazę walki z okupantem sowieckim charakteryzowała spontaniczność, masowość i decentralizacja działań partyzanckich. Oddziały powstawały z inicjatywy różnych organizacji i ośrodków, jednak główną rolę w tym procesie odgrywała bez

wątpienia Litewska Armia Wolności (Lietuvos Laisvės Armija, [LLA]), mająca najlepszą organizację i sieć łączności. LLA położyła podwaliny pod struktury całego ruchu partyzanckiego, szczególnie na Żmudzi. Tekst przysięgi żołnierzy LLA wykorzystywano przez cały okres wojny partyzanckiej na Litwie. W szeregach Armii działało latem 1944 r. ok. 10 tys. ludzi. Sektor czynny (Vangai) LLA stanowił właściwie armię polową, która rozpoczęła działania partyzanckie. W różnych regionach kraju powstawały także inne samodzielne organizacje zbrojne: na jesieni 1944 r. w powiecie Święciany utworzono ugrupowanie „Tigras”. W południowej części kraju założono oddział „Dzūkija” oraz Okręg „A”. Z ich połączenia powstał potem Okręg „Dainava”. Na Suwalszczyźnie (powiaty Mariampol, Wyłkowyszki) pierwsze duże zgrupowanie partyzanckie zaczęło się formować w styczniu 1945 r. (oddział „Geležinis Vilkas”, pol. „Żelazny Wilk”). Łącznie, w latach 1944–1945 razem z osobami ukrywającymi się przed mobilizacją do armii sowieckiej liczba „leśnych braci” osiągnęła ok. 30 tys. osób. Co charakterystyczne dla Litwy, cywile tworzący podziemne organizacje polityczne nie mieli większego wpływu na zbrojny ruch oporu (odwrotnie niż na Ukrainie, gdzie OUN zdominowała i podporządkowała sobie w końcu UPA). W programie LLA akcentowano decydującą rolę, jaką w niepodległym państwie mieliby odgrywać wojskowi i weterani partyzantki. Wynikało to i z ogólnego rozczarowania zachowaniem klasy politycznej w 1940 r., jak też z nasycenia struktur zbrojnych zawodowymi oficerami przedwojennego wojska litewskiego (do 1948 r. stanowili 90 proc. dowódców okręgów LLA). Nic dziwnego, że system organizacyjny jednostek partyzanckich przypominał struktury regularnej armii litewskiej. W 1946 r. wprowadzono też jednolite umundurowanie, znaki rozpoznawcze i odznaczenia.

Rok 1945 to okres największego nasilenia walk. Liczne oddziały organizowały się w zgrupowania, podejmujące duże operacje ofensywne. Partyzanci zajmowali ośrodki gminne, a nawet miasteczka powiatowe, uwalniali aresztowanych, staczali otwarte bitwy z oddziałami NKWD. Prowadziło to jednak do dużych strat, zwłaszcza że Sowieci angażowali w walkę coraz większe siły (w latach 1944–1946 na Litwę ściągnięto ok. 20–25 tys. oficerów i żołnierzy NKWD). Zimą z 1944 r. na 1945 r. wojska NKWD i siły Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB) przeprowadziły wielkie operacje antypartyzanckie. Skuteczną bronią przeciwko podziemiu okazały się tworzone przez NKWD od 1944 r. istriebitelnyje bataliony. Stan liczebny tych jednostek szybko osiągnął 8 tys., a ich szeregi w coraz większym stopniu zasilala ludność miejscowa (jedną z zachęt do wstępowania w szeregi tej formacji było zwolnienie od służby wojskowej w ACz. W 1953 r. już 65 proc. ich składu osobowego stanowili Litwini, a 29 proc. Rosjanie. Do końca 1945 r. siły sowieckie zabiły na Litwie ok. 12 tys. osób, blisko połowa to cywile. Represje wobec rodzin, wywózki na Syberię, ograniczające cywilne zaplecze partyzantki, wreszcie ogłaszane amnestie – wszystko to przyczyniło się do wyjścia z lasu wielu ukrywających się tam ludzi. Do końca 1945 r. ujawniło się ponad 43 tys. mężczyzn, a liczebność zbrojnych oddziałów partyzanckich zmalała z 20 tys. do 5–6 tys.

Partyzanci zaczęli zmieniać taktykę, koncentrując się na samoobronie, ochronie zaplecza cywilnego i działalności propagandowej (w czasie wojny partyzanckiej na Litwie ukazywały się nie mniej niż 54 tytuły periodyków oraz 18 wydawnictw nieperiodycznych). Dla drugiej fazy podziemnej walki z Sowietami (1947–1949) charakterystyczne stało się operowanie „leśnych braci” w mniejszych grupach (5–20 ludzi), unikanie otwartych starć z przeciwnikiem i rozbudowa sieci dobrze zamaskowanych bunkrów, wykorzystywanych do ukrywania przez dłuższy okres. Partyzanci atakowali z zaskoczenia, na ogół były to akcje likwidacyjne szczególnie gorliwych aktywistów komunistycznych. Dzięki

temu ruch oporu nie ponosił w tym okresie większych strat. W przeciwieństwie do pierwszej fazy walk, w latach 1946–1949 straty sowieckie były wyższe, niż ich przeciwnika. W Podziemiu walczyło w tym czasie 2–5 tys. uzbrojonych ludzi. Wobec nieskuteczności w namierzaniu i likwidacji oddziałów „leśnych braci” sowieckie władze postanowiły odciąć je od zaplecza społecznego. W zniechęcaniu ludności cywilnej do wspierania Podziemia szczególnie skuteczne okazało się używanie od 1946 r. tzw. szturmowców (smogikai) – przebranych za partyzantów agentów sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB), którym nie tylko udawało się docierać do kryjówek „leśnych”, ale którzy dokonywali też prowokacji (np. napaści na wsie i rabunków ludności cywilnej) obciążających konto ruchu oporu. Coraz skuteczniejsza była też działalność sowieckiej agentury. O ile w 1947 r. ofiarą zdrady i prowokacji padło 64 proc. poległych partyzantów, to trzy lata później – już niemal 100 proc.

W okresie tym pojawiła się też na Litwie tendencja do centralizacji działalności podziemia zbrojnego – dążenie odwrotne niż chociażby w Polsce. Ani Armia Wolności Litwy (LLA), ani Związek Litewskich Partyzantów (Lietuvos Partizanų Sąjunga) nie zdołały stworzyć wspólnej organizacji. Na początku 1947 r. na spotkaniu komendantów partyzanckich okręgów powstało centralne kierownictwo Powszechnego Demokratycznego Ruchu Oporu (BDPS). Jednak pod koniec 1947 r. i w 1948 r. większość członków kierownictwa BDPS została zabita lub aresztowana. Proces centralizacji ruchu oporu trwał jednak dalej – poprzez łączenie struktur podziemnych w większe okręgi. W lutym 1949 r. na kolejnym spotkaniu komendantów powstała nowa organizacja – Ruch Walki o Wolność Litwy (LLKS). Najwyższym organem władzy było Prezydium LLKS. Dowódcą całości sił zbrojnych mianowano Adolfa Ramanauskasa „Vanagasa”. Utworzono też scentralizowaną strukturę ugrupowań partyzanckich. W trakcie reorganizacji Podziemia terytorium kraju podzielono na trzy obwody: Litwy Północnej („Karalius Mindaugas”), Litwy Zachodniej („Jūra”), Litwy Południowej („Nemunas”). Każdy z nich składał się z 2–4 okręgów, a te z 2–4 zgrupowań.

Od 1949 r. kolektywizacja wsi, deportacje i działalność konfidentów coraz bardziej ograniczały zaplecze cywilne „leśnych braci”, utrudniały ich działalność w terenie. Do roku 1953 liczba partyzantów zmalała niemal dziesięciokrotnie. Partyzanci koncentrowali się na działalności propagandowej i utrudnianiu sowietyzacji Litwy. Urządzali zasadzki na sowieckich funkcjonariuszy, niszczyli łączność telefoniczną, listy osób przeznaczonych do wywózki, chronili majątek zesłańców, wspomagali materialnie krewnych deportowanych. W latach 1951–1952 rozwiązano większość okręgów – podstawowych ogniw struktury podziemnej. W marcu 1951 r. rozbitý został sztab Okręgu „Vytautas”. Część jego oficerów została zwerbowana i potem wydawała w ręce bezpieki innych partyzantów. W efekcie, po roku 1952, Obwód Litwy Północnej przestał istnieć jako jednostka organizacyjna.

Wiosną 1953 r. na Litwie było już tylko ok. 200 partyzantów, którzy ukrywali się w małych grupkach lub pojedynczo. Spośród członków wyższego kierownictwa żył już tylko przewodniczący Prezydium Ruchu Walki o Wolność Litwy – J. Žemaitis „Vytautas”. 3 lutego 1953 r. poległ ostatni komendant Obwodu Litwy Południowej (jednego z trzech obwodów, na jakie dzieliło się terytorialnie zbrojne podziemie litewskie) Sergijus Staniškis „Litas”. Kiedy okazało się, że jego bunkier został otoczony, spalił dokumenty i zastrzelił się (podczas całej wojny partyzanckiej na Litwie znanych jest ponad 500 przypadków, gdy otoczeni „leśni bracia” popełniali samobójstwo, byle tylko nie dostać się w ręce bezpieki). Na Żmudzi od 1948 r. działały trzy okręgi tworzące Obwód Litwy Zachodniej („Jūra”).

W Okręgu „Kęstutis” jeszcze w 1952 r. było ok. 180 partyzantów. Rok później już tylko 23. 19 lipca 1953 r. zginął, wydany przez konfidenta, komendant Okręgu „Kęstutis” P. Markūnas. W tym samym roku Sowieci wykryli i zniszczyli punkt dowodzenia Obwodu „Jūra”, w którym znajdował się m.in. komendant obwodu V. Montvydas „Žemaitis”, który przez lata sprawnie kierował tą strukturą.

W maju 1953 r. zwerbowany przez MGB partyzant wydał dowódcę zgrupowania „Mindaugas” (Okręg „Kęstutis”, Obwód Litwy Zachodniej) J. Palubeckasa „Simasa”. Ten zaś podczas śledztwa ujawnił lokalizację bunkra, w którym ukrywała się grupka partyzantów z Žemaitisem. Przewodniczący Prezydium Rady LLKS został aresztowany 30 maja 1953 r. Sowieci rozstrzelali go w moskiewskim więzieniu Butyrki 26 listopada 1954 r. W 1954 r. – jeśli wierzyć dokumentom Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) – na Litwie działało jeszcze ok. 100 partyzantów. Zdecydowana większość (61) na Litwie Zachodniej, 25 na Litwie Wschodniej, zaś 12 na Litwie Południowej. Jedna trzecia z nich ukrywała się w pojedynkę. Spośród bardziej znanych kilkuosobowych oddziałów można wymienić partyzantów z Pilėnai, czy grupę J. Streikusa „Stumbrasa”. Zdecydowaną większość z nich zlikwidowano do roku 1956. 12 października 1956 r. został aresztowany i po roku rozstrzelany ostatni członek Prezydium Rady LLKS A. Ramanauskas „Vanagas”. W 1957 r. przestała wychodzić ostatnia gazeta partyzancka „Partizanų šuviu aidas” („Echo Strzałów Partyzanckich”). Do 1957 r. ukrywał się na Żmudzi K. Labanauškas „Lapė”. Ostatni partyzant Okręgu „Kęstutis” (zgrupowanie „Prisikėlimas”) Pranciškus Prūsaitis „Lapė” ukrywał się do 1963 r. Wpadł w ręce MGB i 13 lipca został rozstrzelany. Ostatni „leśni bracia”, walcząc z bronią w ręku, zginęli w 1965 r. Antanas Kraujelis „Lapė” z Okręgu Vytautas został okrażony w rejonie Uciany i zastrzelił się 10 marca 1965 r. 15 lipca 1965 r. w okolicach Kretyngi zabity został Pranas Končius „Adomas” – ostatni partyzant Okręgu „Žemaitis” (Litwa Zachodnia). Pozostała garstka „leśnych braci” ujawniła się w następnych latach, niektórzy pozostali w Podziemiu aż do śmierci. Stasys Guiga (żołnierz Okręgu Vytautas) ukrywał się we wsi Činčikai w rejonie nowoświeciańskim przez 33 lata. Zmarł w 1986 r.

Według ustaleń badaczy litewskich, w okresie powojennym w walce niepodległościowej na Litwie uczestniczyło łącznie ok. 40 tys. partyzantów (17 tys. zginęło, 3 tys. aresztowano, 20 tys. ujawniło się). Ruch oporu był intensywniejszy niż w pozostałych republikach nadbałtyckich.

Na Łotwie walki z nowym okupantem rozpoczęły się w lipcu 1944 r. wraz z wkroczeniem na teren kraju ACz. Trzon powstających żywiołowo oddziałów partyzanckich stanowili, podobnie jak w Estonii, dezercerzy z sowieckich sił zbrojnych i członkowie łotewskich formacji wojskowych i policyjnych walczących u boku III Rzeszy. Podobnie jak na Litwie, współpraca z Niemcami odbywała się zarówno na poziomie samorządu, od szczebla centralnego do gminnego, jak też w ramach formacji porządkowych, policyjnych i wojskowych (Legion Łotewski złożony z 15. i 19. Łotewskiej Ochotniczej Dywizji SS). Podobnie jak w przypadku Białorusi, pierwsze formacje zbrojne mające zwalczać Sowieców po wejściu ACz na Łotwę były inspirowane, organizowane i podporządkowane w mniejszym lub większym stopniu Niemcom. Wiosną 1944 r. Abwehra zwróciła się do emerytowanego łotewskiego generała Janisa Kurelisa, by zajął się zorganizowaniem grupy dywersyjnej złożonej z Łotyszy. Faktycznym dowódcą oddziału nazywanego Grupą Kurelisa lub „kurelianami” (Kureliesi) był szef jego sztabu kpt. Kristaps Upelnieks. Wcześniej odmówił służby w Legionie Łotewskim i miał kontakty z LCP (Latvijas Centrala Padome) – konspiracyjną Łotewską Centralną Radą, założoną w 1943 r. przez

grupę narodowych polityków, stawiającą sobie za cel budowę niepodległego państwa zorientowanego na mocarstwa zachodnie. W lipcu 1944 r. Grupa Kurelisa rozpoczęła działania zbrojne przeciwko „czerwonym partyzantom” w Vidzeme – liczyła wówczas 1200 ludzi. Kiedy we wrześniu 1944 r. Sowieci zajęli Vidzeme, „kurelianie” przedarli się do Kurlandii i kontynuowali walkę, ale nie przyjmując już rozkazów ani od Niemców, ani od Legionu Łotewskiego, z którego dezercerzy zasilali zresztą Grupę Kurelisa. Liczebność „kurelian” na jesieni 1944 r. szacuje się różnie – od 3 tys. do nawet 16 tys.. Upelnięks zamierzał oprzeć na swoich oddziałach przyszłą armię niepodległej Łotwy, liczył na powtórzenie scenariusza z I wojny światowej. Jednak w listopadzie 1944 r. Niemcy rozbili Grupę Kurelisa. Fiasko tego projektu spowodowało, że hitlerowcy tworzyli później łotewskie grupy dywersyjne ściśle podporządkowane swoim służbom wywiadowczym. W październiku 1944 r. zaczęto szkolić komando „Dzikich Kotów” (Meza Kaki) – złożone z Łotyszy i bałtyckich Niemców. Znalazło się tam sporo byłych „kurelian”. Komandosi rozpoczęli działania pod koniec 1944 r. i kontynuowali walkę z Sowietami także po kapitulacji III Rzeszy. Później część z nich znalazła się w szeregach „leśnych braci”.

W chwili wkroczenia na ziemie łotewskie Sowietów w łotewskich formacjach zbrojnych u boku Niemiec służyło ok. 110 tys. mężczyzn. To oni stanowili najbardziej doświadczoną i wartościową bojowo część powstającej partyzantki antysowieckiej. Początkowo – podobnie jak na Litwie i w Estonii – powstawały samorzutnie duże, kilkusetosobowe oddziały, w których przebywały także kobiety i dzieci. Grupy te były stosunkowo szybko likwidowane lub rozpraszane w czasie przeprowadzanych przez okupanta akcji przeczesywania lasów. Dłuższe działanie uniemożliwiały też większym zgrupowaniom problemy aprowizacyjne. Z czasem ukształtowały się mniejsze, za to ruchliwe oddziały partyzantkie, liczące od kilku do kilkudziesięciu ludzi.

Powstało kilka organizacji zbrojnych, które usiłowały kierować ruchem w skali całego kraju, ale ich rzeczywisty zasięg działania nie wykraczał poza poszczególne regiony. Zjednoczenie Narodowych Partyzantów Łotwy działało w Vidzeme i Łatgalii aż do 1953 r. W Łatgalii walczyli też członkowie Łotewskiego Zjednoczenia Straży Ojczyzny (Partyzantów). Na obszarze Kurlandii powstały Organizacja Narodowych Partyzantów Łotwy i Północnokurlandzka Organizacja Partyzancka. Na południu kraju działała organizacja „Tc̄vijas Vanagi”. Partyzanci byli najbardziej aktywni na silnie zalesionych i bagnistych terenach w pobliżu granic republiki, zwłaszcza w rejonach Dundaga, Taurkalne, Lubāna, Aloja i Līvāni. Specyfiką działania zbrojnego Podziemia na Łotwie w pierwszym okresie walk była bezpośrednia bliskość frontu, bowiem aż do maja 1945 r. część oddziałów operowała na zapleczu tzw. kotła kurlandzkiego, w którym zaciekle bronili się nie tylko Niemcy, ale też żołnierze z Legionu Łotewskiego.

Łotewscy „leśni bracia” działający na pograniczu współpracowali z partyzantami antysowieckimi w Estonii i na Litwie. Utrzymywano też żywy kontakt z Zachodem – z łotewską emigracją, jak i służbami wywiadowczymi USA, czy Wielkiej Brytanii. Jednak agenci NKWD zdołali przeniknąć do niektórych oddziałów i wykorzystać je w rozgrywce z zachodnimi służbami wywiadowczymi – przez to niemal wszystkie grupy spadochroniarzy zrzuconych na Łotwie natychmiast trafiały w ręce bezpieki.

Największą aktywność łotewscy partyzanci przejawiali w latach 1944–1946. W tym okresie nie ograniczali się tylko do działań defensywnych, ale sami atakowali lokalne instytucje władzy okupacyjnej: posterunki milicji, komitety partyjne i urzędy państwowe. Z czasem oddziały łotewskich „leśnych braci” stały się typowymi grupami

przetrwaniowymi. Poważnym ciosem dla łotewskiego Podziemia, podobnie jak w Estonii, była „wielka deportacja” (25-26 marca 1949 r.), która objęła ponad 44 tys. Łotyszy. Wywołała odwetowe akcje partyzantów, niemniej baza społeczna ruchu oporu została poważnie ograniczona. Wywózki na Syberię, przeczesywanie lasów, działania agentury, represje wobec rodzin partyzantów i kłopoty z zaopatrzeniem przerzedzały coraz bardziej szeregi „leśnych braci”. Jednak jeszcze w 1953 r., jeśli wierzyć danym sowieckiej władzy, na Łotwie wciąż działało ok. 100 partyzantów. W informacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (SRS) dla Komitetu Centralnego (KC) Komunistycznej Partii Łotwy (październik 1953 r.) jest mowa o 10 grupach liczących łącznie 30 osób i o 71 partyzantach ukrywających się w pojedynkę. Podziemie antysowieckie funkcjonowało jeszcze w 16 rejonach – czyli na ponad jednej czwartej terytorium republiki. Po wydaniu 17 września 1955 r. kolejnego dekretu o amnestii, do końca następnego roku ujawniło się 348 osób (większość z nich ukrywała się 5–10 lat). Zmiażdżenie w 1956 r. powstania na Węgrzech ostatecznie pozbawiło złudzeń „leśnych braci”, liczących na zmianę sytuacji na świecie. Ostatnie grupy partyzanców ujawniły się w 1957 r.

Historycy różnią się w określeniu liczebności łotewskich partyzantów w okresie powojennym. Łącznie przez szeregi „leśnych braci” przewinąć się mogło nawet 40 tys. ludzi. W okresie największego nasilenia walk w zbrojnym podziemiu było 10–15 tys. Łotyszy.

Podobnie jak w dwóch pozostałych krajach bałtyckich, w Estonii okupację niemiecką uznano za mniejsze zło – wrogiem numer jeden pozostawał Związek Sowiecki. Tak jak Łotysze, tysiące Estończyków walczyły u boku III Rzeszy w Legionie Estońskim, przekształconym później w 20. Estońską Dywizję SS. Wielu jej żołnierzy, podobnie jak członków formacji policyjnych i pomocniczych kolaborujących z Niemcami, swą walkę z komunistami i sowieckim najeźdźcą kontynuowało potem w szeregach „leśnych braci”.



Latem 1944 r. na terytorium Estonii wkroczyła ACz, a Niemcy w obawie przed odcięciem ewakuowali swoje oddziały drogą morską, unikając losu towarzyszy w Kurlandii. Kiedy próba stworzenia niepodległego neutralnego państwa estońskiego nie powiodła się (rząd Ottona Tiefa), we wrześniu 1944 r. Komitet Narodowy Republiki Estońskiej i admirał Johann Pitka, jeden z dowódców obrony Tallina przed wkraczającymi Sowietami, wezwali Estończyków do podjęcia walki partyzanckiej. W lasach znalazło się 35–40 tys. ludzi, z czego ok. 10 tys. uzbrojonych. Tylko nieduża ich część była zorganizowana w oddziały. Pozostawione przez Abwehrę grupy dywersyjno-wywiadowcze, po upadku III Rzeszy utrzymujące łączność z estońską emigracją polityczną w Finlandii i Szwecji, zostały wykryte i zniszczone przez NKWD jeszcze w 1945 r.

Do końca wojny taktyka „leśnych braci” nastawiona była na przetrwanie do momentu wybuchu oczekiwanego konfliktu między Zachodem a ZSRS. Zmiana nastąpiła w połowie 1945 r. Z jednej strony nasilił się terror nowej władzy, a z drugiej partyzanci przystąpili do działań ofensywnych – likwidacji jej terenowych ogniw. Lokalnych aktywistów komunistycznych zazwyczaj najpierw ostrzegano, a potem rozstrzeliwano. Atakowano mniejsze oddziały wojska, posterunki milicji i NKWD. Pieniądze i żywność zdobywano podczas akcji na banki, mleczarnie i sklepy. Ruch oporu objął całą Estonię, ale najaktywniej „leśni bracia” działali na południu kraju w okolicach Võru, na zachodzie (Pärnu, pol. Parnawa) i w północno-wschodniej części kraju (Virumaa). Oddziały liczyły od kilku do kilkudziesięciu partyzantów, próba podporządkowania ruchu centralnemu kierownictwu zakończyła się aresztowaniami i od tej pory oddziały funkcjonowały samodzielnie, utrzymując łączność i współdziałając w skali powiatu i to też tylko w przypadku wspólnych akcji. Jeszcze w 1950 r. w wielu gminach nocą rządzili partyzanci, a do małych miejscowości i pojedynczych chutorów otoczonych lasami i bagnami władza sowiecka w ogóle nie docierała.

Jedną z głównych form aktywności był sprzeciw wobec kolektywizacji. Aby złamać ten opór i pozbawić partyzantów oparcia w społeczeństwie, w nocy z 25 na 26 marca 1949 r. przeprowadzono „wielką deportację” we wszystkich republikach bałtyckich. Z Estonii wywieziono wtedy na Syberię 2,5 proc. ludności kraju (20 720 osób). Nie przypadkiem w 90 proc. byli to chłopci. Podjęte przez „leśnych braci” akcje odwetowe wobec Sowietów i ich estońskich kolaborantów były najkrwawszym epizodem wojny partyzanckiej w Estonii.

Ruch oporu osłabł nie tylko z powodu ograniczenia zaplecza cywilnego po deportacji. Coraz większe efekty przynosiło wprowadzanie do oddziałów agentów bezpieki. Sięgnięto też po taktykę, która przyniosła dobre rezultaty na Litwie – represjonowanie ludności cywilnej przez ludzi aparatu bezpieczeństwa przebranych w mundury „leśnych braci”. Masowe przeczesywanie lasów doprowadziło w latach 1949–1952 do wykrycia i likwidacji wielu bunkrów. Zginęli wówczas lub zostali aresztowani najsłynniejsi komendanci. Jednym z nich był Jaan Roots, dowódca jednego z najbardziej znanych oddziałów estońskich, działającego w Võrumaa „Oriona”. W 1951 r. oddział wpadł w zasadzkę podczas ataku na gospodarstwo dowódcy batalionu komunistycznej Ludowej Samoobrony. Mimo strat, ok. 10 mężczyzn pozostało w oddziale, spędzając zimę 1951–1952 r. w leśnym bunkrze. Jednak w wyniku prowokacji, 6 czerwca 1951 r. wpadli w zasadzkę. Na miejscu zginęło 5 partyzantów z Rootsem na czele. Resztki oddziału zostały zniszczone w 1952 r. Jedno z ostatnich większych starć w Võrumaa miało miejsce wiosną 1953 r. w Puudli. W zaatakowanym schronie zginęło co najmniej 6 partyzantów.

Po 1953 r. w lesie pozostało już niewiele małych grup (po 3–4 ludzi). Część partyzantów ujawniła się po amnestii w 1955 r. Inni po kolejnych amnestiach (1956 r., 1957 r.). Ostatnie małe grupy zostały rozbite w początku lat 60. Pojedynczy „leśni bracia” ukrywali się jeszcze przez lata. W 1964 r. ujawnili się (i zostali amnestionowani) bracia Ojaste (pow. Jõgeva), czy Jüri Keskküla na wyspie Saaremaa. Zbrojny opór stawiał za to Raimond Mölder aresztowany w lutym 1965 r. – zanim się poddał, zranił 2 uczestników obławy. Latem 1967 r. bezpieka w Vorumaa schwytała legendarnych „braci leśnych” Hugo i Aksela Motusów. Ostatni przypadek zbrojnego oporu miał miejsce w czerwcu 1974 r. W okolicach wsi Poka (Võrumaa) od kul milicjantów padł Kalev Arro („Vardi”, „Jüri”, „Rzeźnik”). Zanim zginął, ranił jednego z napastników. Za ostatniego „leśnego brata” uważa się jednak Augusta Sabbe. Działalność podziemną rozpoczął jeszcze w 1941 r. Potem był żołnierzem legendarnego oddziału „Orion”. Ukrywał się w lasach koło Paidry na południu Estonii aż do 28 września 1978 r. Dwaj kagiebiści natknęli się na niego, gdy łowił ryby, ale nie od razu zorientowali się, że mają do czynienia z Sabe. Kiedy już go obezwładnili, wyrwał im się po raz drugi i skoczył do rzeki. Nie wypłynął już na powierzchnię, ciało znaleziono przy brzegu. Należy jednak pamiętać, że jest to relacja tylko jednej strony – KGB. Szacuje się, że przez oddziały estońskich „leśnych braci” przeszło w sumie ok. 30 tys. uzbrojonych ludzi.

W badaniach nad antykomunistycznym zbrojnym oporem na Białorusi najbardziej znane są zagadnienia polskiego Podziemia niepodległościowego, bądź w coraz większym stopniu, działalności ukraińskich nacjonalistów. Najmniej zbadany fragment działalności podziemia antysowieckiego na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (BSRS) to narodowy białoruski ruch oporu. Opinie historyków są diametralnie różne – od tych, którzy mówią o niemal braku zbrojnego oporu Białorusinów, po tych, którzy wyolbrzymiają jego skalę. Białoruscy przeciwnicy sowieckiej władzy nie stworzyli ogólnokrajowej sieci konspiracyjnej i dowództwa aspirującego do kordynowania działań partyzanckich, jak to było na Ukrainie, czy Litwie. Jednak opierając się na dokumentacji NKWD i MGB, można ustalić, że istniały oddziały niezaklasyfikowane do konkretnej organizacji, czy opcji narodowej – w większości przypadków można je uznać za przejawy białoruskiego Podziemia antysowieckiego. Tylko w 1945 r. można do nich zaliczyć grupy Krezo i Gormazo (okolica Iwieńca), oddział Jewsieja (rejon Korelicz), oddziały Ołysiaka i Hrybowskiego (okolice Klecka), grupy Siergieja (okolice Lachowicz), czy Popowa-Harczenki pod Grodnem.

Wątpliwości jednak nie ulega, że korzeni białoruskiego podziemia antysowieckiego szukać należy w planach służb specjalnych III Rzeszy. Latem 1944 r. Niemcy rozpoczęli werbunek i szkolenie ochotników do formacji „Czarny Kot”, która miała działać na zapleczu nacierającej ACz. Do tworzenia struktur „narodowego białoruskiego” Podziemia wykorzystano utworzoną przez Abwehrę Białoruską Niepodległościową Partię (BNP). Plan zakładał m.in. powstanie w każdym okręgu baz partyzanckich i formowanie oddziałów tzw. kalinowszczaków (od nazwiska bohatera powstania styczniowego na Białorusi). Ale zanim praca organizacyjna dobiegła końca, ruszyła sowiecka ofensywa. Do początku sierpnia 1944 r. cała Białoruś była już w ręku Sowieców, a ci szybko rozbili inspirowaną przez Niemców konspirację. Po lipcu 1944 r. z pięciu oddziałów kalinowszczaków utrzymał się tylko jeden – Wiktora Sikory na terenie Szarkowszczyzny (ok. 50 ludzi). Poddali się Sowiecom w sierpniu 1945 r. Powstające po wkroczeniu ACz grupy oporu zasilali m.in. żołnierze Białoruskiej Obrony Krajowej (BKA), wojskowej formacji powołanej przez Niemców, której głównym zadaniem było zwalczanie partyzantki sowieckiej. Podziemnych oddziałów nie było jednak wiele, skoro Moskwa

uznawała terytorium BSRS za najmniej zagrożone zbrojną działalnością antysowiecką spośród podbitych terytoriów (szczególnie po ewakuacji struktur AK za linię Curzona). Nie przypadkiem już w 1946 r. rozwiązany został – jako pierwszy – Okręg Białoruski NKWD. Zresztą ruch oporu ograniczał się niemal wyłącznie do tej części republiki, która przed wojną znajdowała się w granicach II Rzeczypospolitej.

Na największego bohatera białoruskiego Podziemia wykreowano Michała Wituszkę („Noc”, „Łoś”, „Mucha”), przedwojennego działacza narodowego, w czasie wojny współdziałającego z Niemcami w zwalczaniu sowieckiej partyzantki. Jego postać obrosła legendą. Emigracyjne środowiska białoruskie, a po 1991 r. także wielu autorów na Białorusi przypisywały mu wręcz fantastyczne osiągnięcia, jak choćby stworzenie partyzantki liczącej (wg różnych autorów) od 3 do 50 tys. ludzi, której sztab miał się znajdować w okolicach Warszawy i która zadawała Sowietom duże straty aż do roku 1953, gdy oddziały miały się wycofać do Polski i tam kontynuować walkę do końca lat 50. Brak na to jakichkolwiek dowodów, zarówno w aktach sowieckich, źródłach polskich władz, jak i relacjach polskiego Podziemia. Dostępne źródła pozwalają jedynie stwierdzić, że Wituszka był jednym z komandosów „Czarnych Kotów”, przeszkolonych przez Niemców – jego grupa została zrzucona w listopadzie 1944 r. w rejonie Wilna. Zaraz potem rozproszyli ją Sowieci, większość biorąc do niewoli. Nieliczni, w tym Wituszka, zetknęli się z oddziałem AK i przyłączyli się do niego. Sam Wituszka miał zginąć w styczniu–lutym 1945 r.

Budowa, legendy gen. Wituszki dobrze ilustruje postawę emigracji białoruskiej na Zachodzie. Nie mając żadnego kontaktu z krajem i opierając się często na dezinformacjach sowieckich, jej działacze przekonywali rządy zachodnie, że na Białorusi działa prężny narodowy ruch oporu. Nawiązanie kontaktu z rzekomymi licznymi oddziałami partyzanckimi było jednym z zadań zrzucanych przez wywiady amerykański i brytyjski grup spadochroniarzy rekrutowanych spośród białoruskiej emigracji. W latach 1949–1952 doszło do co najmniej kilku takich akcji. Nie wszystkie są wystarczająco dobrze udokumentowane, aby za pewnik uznać całość informacji na ich temat. Potwierdzenia w źródłach sowieckich nie ma np. jedna z najbardziej nagłośnionych akcji – misja mjr. Szymona Michalczuka, przetrzuczonego na Białoruś w 1952 r. W obawie przed prowokacją grupa agentów została zrzucona trzy dni przed awizowanym terminem. Michalczuk miał nawiązać kontakt z lokalnymi partyzantami i zorganizować oddział, który dokonać miał co najmniej dwóch spektakularnych, jak na ten czas i miejsce, akcji dywersyjnych: wysadzenie kolejowego transportu wojskowego na linii Brześć–Baranowicze, zniszczenie kolumny ciężarówek z wyposażeniem wojskowym na drodze Kobryń–Baranowicze. 28 marca 1953 r. podczas próby wyrwania się z okrążenia koło wsi Zapрудy Michalczuk został ranny. Osłaniając ogniem wycofujących się podkomendnych, otoczony przez funkcjonariuszy MGB, rozerwał się granatem. Dużo lepiej udokumentowana jest działalność Jana Filistowicza („Iwan Słucki”). Przeszkolony przez CIA Białorusin wylądował w rejonie Mołodeczna we wrześniu 1951 r. W kwietniu 1952 r. nawiązał łączność z grupką partyzancką Sergiusza Mikulicza (5–6 osób). Przejął jej dowództwo i nadał oblicze „niepodległościowe”. Jako delegat białoruskich władz na uchodźstwie zaprzysiągł podkomendnych i nadał oddziałowi nazwę Białoruskie Narodowo-Wyzwoleńcze Siły Zbrojne. W czerwcu 1952 r. oddział dokonał akcji na drukarnię w Wiazyniu. Sowietkim aktywistom zabrano kilka tysięcy rubli, a przejęte maszyny drukarskie służyły potem do drukowania ulotek. Walka grupy Filistowicza o niepodległą Białoruś nie trwała długo. W nocy z 4 na 5 września 1952 r. jej obóz leśny został wykryty i zniszczony przez siły MGB. Dowódca wydostał się z okrążenia, ale już kilka dni później został aresztowany, gdy zmierzał do granicy z Polską. W październiku 1953 r. Filistowicza skazano na karę śmierci.

Mimo kontrowersji wokół formacji „Czarny Kot”, postaci Michała Wituszki czy zrzutów szkolonych na Zachodzie dywersantów, trudno kwestionować fakt istnienia białoruskich antysowieckich oddziałów. Dyskusyjna pozostaje natomiast skala tego ruchu oporu. Trzon oddziałów stanowili przede wszystkim dawni policjanci białoruscy kolaborujący z Niemcami i członkowie powstałych pod niemiecką okupacją organizacji (np. Białoruskiej Obrony Krajowej [BKA]). Oddziały te liczyły na ogół od kilkunastu do kilkudziesięciu osób (z czasem kurczyły się do kilku). Działy samorzutnie i samodzielnie, nie było jednego centralnego dowództwa. Nie miały też łączności z emigracją na Zachodzie (przeciwnie niż w przypadku kilku innych okupowanych krajów). Białoruskie grupy zbrojne działały m.in. w rejonie nieświeskim (maj 1947 r. – maj 1949 r.) i rejonie hancewickim (kwiecień – maj 1945 r.). W latach 1947–1949 grupa złożona z byłych policjantów i członków BKA działała na terenie rejonów stołpeckiego, kopylskiego, nieświeskiego, uździeńskiego. Na początku 1947 r. w rejonie duniłowickim Sowietów zwalczała grupa Antoniego Tajnowicza „Gila”.

Zdecydowana większość tych oddziałów została zlikwidowana lub poddała się przed rokiem 1950. Pojedynczy białoruscy partyzanci przetrwali niewiele dłużej. Przyjmuje się, że ostatnim, który zginął z bronią w ręku, był Eugeniusz (Jauhien) Żychar. W czasie wojny walczył w białoruskich formacjach pomocniczych. Wzięty do niewoli w Czechosłowacji, wrócił do kraju, by w 1946 r. wstąpić do oddziału Jana Korolonka. Wkrótce to Żychar objął nad nim dowództwo. Przeprowadził w sumie kilkadziesiąt różnych akcji, zabijając kilku sowieckich funkcjonariuszy. W styczniu 1955 r. KGB otoczyło Żychara w Karpowiczach (rejon duniłowicki). Po wymianie ognia, gdy partyzant zorientował się, że nie ma szans na ucieczkę, popełnił samobójstwo.

W przeciwieństwie do Polski, Ukrainy Zachodniej i krajów bałtyckich w Czechosłowacji przeważało po wojnie pozytywne postrzeganie armii sowieckiej, której nie uważano za nowego okupanta, ale za wyzwoliciela. Nastąpił też gwałtowny wzrost wpływów partii komunistycznej. W ciągu pierwszych trzech lat po wojnie nie odnotowano żadnego istotnego przypadku zorganizowanego oporu zbrojnego. Decydujący wpływ na to miał też fakt, że w latach 1945–1948 funkcjonował w Czechosłowacji system polityczny z elementami pluralizmu.

Pod koniec lat 40., pojawiły się rozmaite działania charakterystyczne dla ruchu oporu. Podejmowały je przeważnie nieliczne grupy, które nawiązywały do doświadczeń z okupacji niemieckiej. Ich członkowie dokonywali sabotażu w przemyśle i rolnictwie, zdobywali informacje wywiadowcze, gromadzili broń na wypadek oczekiwanego konfliktu zbrojnego i zastraszali funkcjonariuszy aparatu władzy. Niektórzy nie wahali się nawet przed stosowaniem bardziej radykalnych metod, włącznie z zamachami, jak np. „Černý lev 777”, którego członkowie wysadzili w powietrze budynek Komitetu Powiatowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) – podczas akcji tej zginął obecny na miejscu funkcjonariusz Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego (kwiecień 1950 r.). Bracia Mašinowie wraz z grupą towarzyszy w brawurowy sposób, z bronią w ręku przedarli się do Berlina Zachodniego (październik 1953 r.). Działalność takich grup nie miała jednak przeważnie długotrwałego charakteru, a ich członkowie zazwyczaj już po kilku miesiącach trafiali przed sąd, jak np. przywódca „Czarnego Lwa 777” straceni w lutym 1955 r. Powstanie części grup ruchu oporu zainspirował w ramach prowokacji sam aparat represji. Inne grupy zaczęły przybierać na znaczeniu dopiero w ostatniej fazie swojego istnienia. Kilkaset osób aresztowano na Morawach w sprawach grupy partyzanckiej „Světlna” (1948 r. – 1949 r.) oraz grupy „Hory Hostýnskié” (1948 r. – 1951 r.), w których szeregach znaleźli się agenci bezpieki.

Antykomunistyczny ruch oporu w południowej części podbitej przez ZSRS i komunistów Europy Wschodniej miał nieco inną charakterystykę niż partyzantki w Europie Środkowej, czy w republikach sowieckich. Wynikało to z przebiegu i konsekwencji działań wojennych w tym regionie. W Jugosławii sytuacja była o tyle odmienna od innych krajów tego obszaru, że nowy reżim zbudowali lokalni komunistyczni partyzanci, a nie ACz, która w tym wypadku nie była głównym „wyzwolicielem”. Losy antykomunistycznego zbrojnego oporu rozstrzygnęły się faktycznie jeszcze przed końcem wojny, a kluczowa faza walk miała miejsce w latach 1943–1944. Główną antykomunistyczną siłą w Jugosławii, niekolaborującą z Niemcami (w przeciwieństwie do chorwackich ustaszów, serbskiego rządu Milana Nedicia, czy słoweńskiej Białej Gwardii) byli serbscy czetnicy. Po klęsce Jugosławii wiosną 1941 r. wielu oficerów przeszło w góry, by podjąć walkę z niemieckim okupantem i formacjami kolaboranckimi, przede wszystkim ustaszami. Oddziały czetników, skupione w Jugosłowiańskiej Armii w Ojczyźnie (JVUO), były lojalne wobec dynastii Karadjordjevićów i rządu Jugosławii na uchodźstwie. Na ich czele stał gen. Dragoljub „Draža” Mihajlović.

Szybko okazało się, że dla czetników wrogiem nie mniej groźnym niż Niemcy są komunistyczni partyzanci (NOViPOJ). Otwarte walki wybuchły już w listopadzie 1941 r., a czetnicy w tej wojnie przeciwko oddziałom Josipa Broz-Tity nie stronili od współpracy z Włochami i różnymi narodowymi formacjami kolaborującymi z okupantami. Szczególnie zażarte walki rozgorzały po kapitulacji Włoch – na jesieni 1943 r. Czetnicy musieli skupić się niemal wyłącznie na obronie przed ofensywą rosnących szybko w siłę komunistów. Jedną z najcięższych klęsk czetników było zniszczenie ich doborowej Błękitnej Gwardii we wrześniu 1943 r. na terenie Słowenii. Co gorsza, alianci zachodni ostatecznie postawili na współpracę z Tito, a nie oddziałami uznającymi rząd emigracyjny.

W styczniu 1944 r. różne jugosłowiańskie ugrupowania niepodległościowe zwołały Kongres Świętej Sawy w pobliżu Ravnej Gory. Choć dominowali tam czetnicy, wśród delegatów nie brakowało też Chorwatów przeciwnych współpracy z Niemcami i muzułmanów. Kongres zadeklarował walkę o niepodległą federacyjną Jugosławię i restaurację monarchii Karadjordjevićów. Jednak kilka miesięcy później naciskany przez aliantów król Piotr II pozbawił Mihajlovicia stanowiska ministra ds. wojskowych, a nieco później rozwiązał Naczelne Dowództwo JVUO. W tym czasie (wrzesień 1944 r.) do Serbii wkroczyły oddziały sowieckie. Pod naciskiem Tity, po początkowym okresie współpracy w walce z Niemcami, Sowieci przystąpili do rozbijania czetników. W tej sytuacji gen. Mihajlović wydał rozkaz rozpoczęcia powstania. Siły JVUO wzrosły do 78 tys. ludzi, zgrupowanych w kilkunastu korpusach. Opuszczony przez rząd emigracyjny i aliantów Mihajlović zaczął szukać porozumienia z innymi serbskimi siłami antykomunistycznymi, w tym z podporządkowanym Niemcom rządem Milana Nedicia. Nie przyniosło to rezultatów i pod koniec października 1944 r. czetnicy zostali wyparci z Serbii przez komunistów jugosłowiańskich i wspierających ich Sowieców.

Jedną z prób uniemożliwienia komunistom zagarnięcia całej Jugosławii było proklamowanie niepodległej Słowenii w ramach federalnego królestwa Karadjordjevićów (3 maja 1945 r.). W jej obronie walczyli ramię w ramię czetnicy oraz jednostki dotychczas współpracujące z Niemcami: Serbski Korpus Ochotniczy (SDK) oraz słoweńska Biała Gwardia gen. Leo Rupnika. Pokonani przez oddziały Tity czetnicy, wraz z jednostkami słoweńskimi i chorwackimi, próbowali przedostać się do Austrii. Zatrzymani przez Bry-

tyjczyków, zostali zmuszeni do poddania się komunistom. Mimo obietnicy objęcia ich prawami jeńców wojennych po rozbrojeniu zostali zmasakrowani przez oddziały komunistyczne. Więcej szczęścia mieli ci czetnicy, którzy przedarli się na terytorium Włoch – ich Brytyjczycy nie wydali.

Na terytorium Bośni pozostawały jeszcze oddziały dowodzone przez Mihajlovicia. 12 maja 1945 r. ok. 12 tys. czetników podjęło próbę przebicia się do Serbii. Zostali rozbici przez komunistów w tzw. drugiej bitwie pod Sutjeską. Ci, którym udało się przeżyć, nieco później zostali okrażeni i zniszczeni w okolicach wsi Bulozi (noc z 21 na 22 maja 1945 r.). Zginęła większość wyższych oficerów, pozostali padli później ofiarą represji. Aresztowany płk Keserović, po pokazowym procesie został w sierpniu 1945 r. stracony. W październiku 1945 r. komuniści namierzali i zabili mjr. Dragoslava Račicia. Generał Mihajlović przedarł się w góry wschodniej Bośni, gdzie ukrywał się, kierując nadal walką przeciwko rządowi komunistycznemu. Został ujęty 13 marca 1946 r. Posadzono go na ławie oskarżonych wraz z m.in. członkami kolaboranckiego rządu Nedicia. 15 lipca 1946 r. gen. Mihajlović został skazany na śmierć. Trzy dni później został rozstrzelany. Inne formacje niekomunistyczne nie przetrwały wiele dłużej niż czetnicy. Jeszcze w czasie wojny rozbite zostały oddziały w Czarnogórze i Słowenii. Chorwaccy ustasze w dużej części opuścili Jugosławię wraz z wycofującymi się Niemcami – wielu z nich zostało potem wydanych przez aliantów w ręce komunistów. Niedobitki przeszły do podziemia i nie zdołały długo opierać się narastającemu terrorowi komunistów.

W Albanii zorganizowany ruch oporu, skupiony przede wszystkim na północy kraju, skończył się właściwie już na jesieni 1946 r., po klęsce tzw. powstania postrybskiego. Późniejsza operacja „Valuable” (1949–1953 r.) prowadzona przez wywiady USA i brytyjski zakończyła się całkowitą klęską. Wszystkie przerzucane grupy dywersantów rekrutowanych z emigracji albańskiej były niszczone przez komunistów. Ostatni taki desant miał miejsce 1 maja 1953 r., a ostatni proces pokazowy dywersantów – 12 kwietnia 1954 r. Wsparciem zewnętrznym cieszyły się też przejawy zbrojnego oporu wobec komunistycznego reżimu w Bułgarii. W latach 1950–1951 w rejonach miast Sliwen i Pazardżik oraz w górach Rodopach pojawiło się kilka grup zbrojnych. Część oddziałów „górali” liczyła po 50–70 niekiedy dobrze uzbrojonych bojowników, przeszkolonych w specjalnych ośrodkach w Turcji i Grecji, którzy granicę przekraczali nielegalnie bądź byli przerzucani samolotami. Według danych bułgarskiej bezpieki w okresie 1949–1956 zginęło około 440 „górali”, a 806 ich zwolenników wśród ludności górskich wsi aresztowano.

Bułgaria, Węgry i Rumunia były (do czasu) sojusznikami III Rzeszy w wojnie ze Związkiem Sowieckim. Antykomunistyczne oddziały w tych krajach nie były kontynuacją konspiracji niepodległościowej z czasów wojny, bo państwa te – choć faktycznie podporządkowane Berlinowi – formalnie i w sprawach krajowych pozostawały niepodległe. Co więcej, w żadnym z nich nie doszło do zaprowadzenia reżimu komunistycznego w pełnej formie zaraz po wkroczeniu ACz. Proces przejmowania pełni władzy trwał po kilka lat przy zachowaniu pozorów demokracji. Dlatego podziemie niepodległościowe np. w Rumunii pojawiło się faktycznie dopiero po 1948 r.

Niepodległościowa partyzantka rumuńska była jednym z najdłużej działających ruchów oporu antykomunistycznego w bloku sowieckim. Była też tym ruchem oporu, który najpóźniej przeciwstawił się komunistom. Podziemie zbrojne w Rumunii było aktywne od końca lat 40. do połowy lat 50. Pojedynczy partyzanci i małe grupki ukrywały się do początku lat 60.

Na przełomie lat 1944 i 1945 powstała pewna liczba małych zbrojnych grup mających za zadanie dywersję wobec ACz, gdyby doszło do konfliktu Zachodu z ZSRS. Po zakończeniu wojny większość tych oddziałów została rozwiązana, niektóre pozostały w górach do 1948 r., kiedy się zaktywizowały wraz z pełnym wprowadzeniem w kraju reżimu komunistycznego.

Poczynając od lata 1948 r., pojedynczy ludzie, rodziny i całe grupy zaczęły uciekać w Karpaty. Powstawały różne oddziały partyzanckie – w sumie gromadząc nawet kilkanaście tysięcy ludzi. Rumuńska partyzantka nie była zaplanowanym i scentralizowanym ruchem zbrojnym, ale spontaniczną reakcją na falę terroru rozpętanego przez komunistów po przejściu pełni władzy oraz na wprowadzaną politykę gospodarczą, rujnącą dużą część chłopstwa i klasy średniej. Miało to decydujący wpływ na kształt zbrojnego Podziemia – duże rozdrobnienie i brak koordynacji pomiędzy oddziałami. Charakterystyczna dla rumuńskiej partyzantki była również jej defensywna natura. Przy dość szerokim i licznym ruchu oporu doszło do niewielu akcji ofensywnych.

Oceniając archiwa Securitate, badająca je Narodowa Rada ds. Studiów Archiwów Securitate (CNSAS) stwierdziła, że można przyjąć za prawdopodobną liczbę 1196 grup oporu działających pomiędzy 1948 r. a 1960 r. Oddziały były różnej wielkości. Jak pisze zajmujący się antykomunistycznym podziemiem rumuński historyk Dennis Deletant, liczyły od mniej niż 10 ludzi, poprzez zgrupowania średniej wielkości (ok. 40 ludzi), po duże mające powyżej 100 członków. Zdecydowana większość oddziałów liczyła 15–20 ludzi. Całkowita liczba aktywnych partyzantów była nie mniejsza niż 10 tys. W większości byli to chłopcy, ale też i wielu studentów i inteligentów, jak też pewna liczba oficerów armii.

Jednym z rejonów, gdzie partyzanci ujawnili szczególną aktywność, były Góry Fogaraskie (Făgăraș). Od 1949 r. działały tam m.in. grupy płk. Gheorghe Arsenescu (Haiducii Muscelului) oraz braci Petru i Tomy Arnăuțoiu. Arsenescu został aresztowany i skazany na śmierć w 1960 r. Oddział Arnăuțoiu walczył z siłami bezpieczeństwa przez 9 lat – w końcowej fazie działalności liczył 3 mężczyzn, kobietę i dziecko. Bracia Arnăuțoiu zostali aresztowani 20 maja 1958 r., gdy wydał ich kolega z lat szkolnych kontrolowany przez Securitate. Constantin Jubleanu zginął w walce. Petru i Toma Arnăuțoiu, wraz z 14 innymi członkami oddziału, schwytanymi w ciągu 9 lat działalności, zostali skazani na śmierć. Wszystkich zamordowano w więzieniu w Jilavie w nocy z 18 na 19 lipca 1959 r. (egzekucje były wykonywane dokładnie co kwadrans, poczynając od godz. 21.). 18 lipca 1958 r. wykonano egzekucję na Vasile Motrescu, dowódcy oddziału walczącego na Bukowinie. W 1959 r. 80 ludzi dowodzonych przez Vasile Blănaru zostało osądzonych za „zbrojne powstanie” w rejonie miejscowości Câmpalung Muscel na południu kraju. W Górach Fogaraskich działał ostatni komendant partyzancki w Rumunii Ion Gavrilă-Ogoranu. Jego grupa nosiła nazwę Carpatin Făgărașan i walczyła w Karpatach w latach 1948–1956. Oddział Ogoranu był typowym partyzanckim zgrupowaniem. Na ogół kilkudziesięciosobowy, mógł zmobilizować w razie potrzeby do 200 ludzi. Operowała w lesistym i górzystym terenie, na obszarze kilku gmin, wspierana przez znaczącą część miejscowej ludności. Sam Ogoranu wpadł w ręce Securitate dopiero w 1976 r.